

Jadwiga i Jagiełło: początki „epoki jagiellońskiej”. Rozmowa z Wojciechem Fałkowskim

To jest opowieść romantyczna, niezwykle nasycona dramatem i jednocześnie przejmująca w aspekcie osobistym. Ale za tym się kryją rozstrzygnięcia polityczne, które przesądziły o losie Polski na następne 600 lat – mówi Wojciech Fałkowski w 10. odcinku podcastu „Dialogi epok”. Jego fragment publikujemy w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Konstancja 1414. Ius gentium i (re)definicja christianitas”.

Adam Talarowski (Teologia Polityczna): Dzisiejsza rozmowa tematycznie i koncepcyjnie czerpie z Pana książki, zbioru tekstów pod tytułem *Pierwsze stulecie Jagiellonów*. Temu właśnie okresowi historii chciałbym się przyjrzeć, poszukując odpowiedzi na pytania, czy był to okres kluczowych zmian w rozwoju państwa, politycznej organizacji społeczeństwa, systemu sprawowania władzy; okres wiodący polską czy polsko-litewską wspólnotę polityczną do tego kształtu ustrojowego, który nazywamy Rzeczpospolitą. Nie jest to przecież rzecz oczywista, że państwo to „rzecz pospolita”, czy że królestwo, rządzone przez króla, jest zarazem „res publicą”, republiką.

Jak i kiedy dokonywało się w Polsce oddzielenie osoby króla, jego własności od państwa jako odrębnej idei czy odrębnego bytu, interesu państwa od interesu dynastii czy osobistego interesu

władcy? Co jest kluczowe dla tego procesu?

Prof. Wojciech Fałkowski: Jeżeli miałbym odpowiedzieć krótko, jednym zdaniem, to powiedziałbym – właśnie w tej epoce, o której mamy mówić. Wtedy, kiedy do Polski przyszli królowie obcy. Pierwszym królem obcym była Jadwiga Andegaweńska, która została w 1384 roku koronowana na króla. Nie była królową, nie była królową żoną czy też kimś w rodzaju pomocnika władcy czy monarchii; nie – była królem Królestwa Polskiego. Dostała za męża Litwina, Jagiełłę. I od tego czasu, od momentu, kiedy najpierw wybrano Jadwigę, a później, ułożono się z Jagiełłą, zaczyna się przygotowywanie nowego porządku publicznego w Polsce.

Ten porządek możemy opisać przez podział na dwie części. Po pierwsze są to obyczaje, po drugie – instytucje. Oba te procesy, łącznie z zakorzenianiem się Jagiełły, a potem potomków Jagiełły w Polsce, to jest właśnie ta epoka, o którą pan pyta, epoka tworzenia się nowego ustroju, nowego ładu publicznego i związanego z nim uzusu. Czyli krótko mówiąc, umownie, od 1384 roku, kiedy Jadwiga przybyła do Polski i została w katedrze wawelskiej ukoronowana na króla, do koronacji Kazimierza Jagiellończyka w 1447 roku. Te ponad 60 lat to jest okres, w którym wykuwa się, powstaje nowy ustrój Polski. To, co później widzimy, co nazywamy Rzeczpospolitą, później Rzeczpospolitą Obojga Narodów (czasami mówimy nawet o trzech narodach) – to wszystko ma podstawy, które powstały w pierwszych dekadach panowania dynastii Jagiellonów, które uformowały państwo polskie w określony sposób. Następne wielkie zmiany, które nastąpiły, to jest dopiero druga połowa XV i początek XVI wieku.

Co najbardziej zmieniło się wraz z wstąpieniem na tron wywodzącego się z zupełnie innej kultury politycznej władcy, Władysława Jagieły, który musiał ucierać się z nową rzeczywistością, i odwrotnie: otoczenie władcy czy elity polityczne także musiały skonfrontować się i współpracować z tym zakorzenionym w innej kulturze politycznej władcą?

W czasie pierwszej dekady czy kilkunastu pierwszych lat, czyli jeszcze za życia Jadwigi, to zmieniło się właściwie niemal wszystko. Proszę sobie wyobrazić trzy rzeczy na raz. Po pierwsze przybywa oblubieniec znikąd. Nie bardzo wiadomo, czy on jest chrześcijaninem, czy nie jest, więc trzeba go ochrzcić, ale jak to będzie z tym chrztem? Po drugie: jaka będzie ta nowa rzeczywistość polityczna? Mamy wielką potęgę krzyżacką. W Czechach mamy bardzo uważnie obserwujących sytuację polską Luksemburgów. Węgry też nie są bardzo spokojne o los zarówno Jadwigi, jak i tego, co się będzie działo na północ od Karpat. Do tego zupełnie nieznane pobraża cywilizacji europejskiej na wschodzie.

Wreszcie trzecia sprawa: kim jest Jadwiga Andegaweńska? To jest młoda dziewczyna, która ma wtedy najprawdopodobniej 12 lat. Wychowana na jednym z najlepszych dworów Europy swych czasów, Andegawenów. Odebrała znakomitą edukację, nawykła do pewnej formy dworskiej, zachodnioeuropejskiej. A tu przyjeżdża ktoś, o kim ona nie ma zielonego pojęcia. Jak już stanął pakt krewski, nazywany również unią w Krewie, będący właściwie kontraktem małżeńskim, to przyjeżdża Jagiełło. Podejmuje rozmowy w Lublinie i w Wołkowysku z wysłannikami elity politycznej Polski. Ale równolegle decyduje się los osobisty króla polskiego – młodej dziewczyny; ona wysyła zaufanego dworaka, żeby zobaczył Jagiełłę i opisał go jej. Litwin zrozumiał – to był

niezwykle inteligentny człowiek – o co chodzi, zaprosił wysłannika do łaźni, żeby go dokładnie obejrzał, ponieważ krążyły opowieści, że to jest wilkołak, cały obrośnięty szczecina. Czy mówi w sposób zrozumiały, tego też nie wiadomo. Może wydaje tylko dźwięki nieartykułowane. Jakie ma obyczaje? Czy potrafi w ogóle podać rękę? Czy potrafi nawiązać kontakt? Ten dworak dokładnie go sobie ogląda, rozmawiają i wraca do Jadwigi by zdać sprawozdanie. To ułatwiło pierwsze spotkanie, ale nie ułatwiło pogodzenia się z myślą, że będzie zaślubiona temu człowiekowi znikąd. Jadwiga próbuje uciec z Wawelu, gdy przybywa do Krakowa wcześniejszy narzeczony, obiecany jej za męża Habsburg. Jadwiga próbuje wyważyć toporem bramę i dostać się do niego. Krótko mówiąc, to jest opowieść romantyczna, niezwykle nasycona dramatem i jednocześnie przejmująca w aspekcie osobistym. Ale za tym się kryją zarazem rozstrzygnięcia polityczne, które przesądziły o losie Polski na następne 600 lat. Do dziś dnia mówimy o „Kresach”, myślimy pewnymi kliszami, kalkami powstałymi na tych obszarach wschodnich. To się wszystko zdecydowało właśnie wtedy, wraz z decyzją, za którą poszedł chrzest Jagiełły, później zaślubiny, no i na koniec koronacja.

Ta decyzja musiała zostać wprowadzona w życie w trojaki sposób. Po pierwsze trzeba było znaleźć dla Jagiełły jakąś formułę, która nie będzie go poniżała, by nie był on tylko „królem-mażonkiem”, bezwolnym wybrańcem elity, ale władcą, jak to się mówi – pełną gębą. Z drugiej strony, z Jadwigą musieli się ze sobą spotkać, w sensie fizycznym, duchowym i pewnego porozumienia międzyludzkiego. Tu chyba nie było najlepiej, ponieważ pierwsze dziecko rodzi się dopiero po kilkunastu latach; prawdopodobnie nieufność czy traktowanie się z daleka, na dystans, musiały trwać bardzo długo.

Wreszcie trzecia rzecz to jest kwestia elity politycznej. To oni zawarli ten kontrakt. To był wąski krąg kilku, może kilkunastu osób, który tę decyzję podjął, przeforsował ją, doprowadził do podpisania umowy zwanej unią w Krewie. Litwa miała być włączona do Korony Polskiej; użyte słowo *applicare*, jak sędzę: świadomie dwuznaczne, miało znaczyć w praktyce właśnie wcielenie, włączenie Wielkiego Księstwa w obręb jednej monarchii związanej z Koroną Polską. Teraz trzeba było to ułożyć w sensie porządku publicznego i funkcjonowania instytucji monarchicznych. To wszystko się dokonało w ciągu tych właśnie kilkunastu lat.

Formę sprawowania władzy przez Jagiełłę określa się terminem „rex ambulans”, król podróżujący. Na czym to polegało?

To była metoda objazdów królewskich po kraju. Niektóre odcinki tej trasy były stałe. Jagiełło powracał w danych fragmentach roku do tego samego miejsca. Sandomierz był na przykład ulubionym jego miejscem na Święto Trzech Króli. Bardzo często objeżdżał Wielkopolskę z Kaliszem i Poznaniem, tu zawracał na wschód. Z kolei z ze wschodu przyjeżdżał przez Medykę. Teraz nikt by się nie domyślił, że tam był ulubiony dwór Jagiełły, gdzie śpiewały słowiki. On się zresztą zaziębił i później zmarł słuchając w noc czerwcową czy majową słowików. Przez Podkarpacie wracał do Krakowa, często bywał w Niepołomicach, gdzie bardzo lubił spotykać się ze swoimi doradcami. To było miejsce sprzyjające nieformalnym rozmowom bez etykiety, bez ścisłego nadzoru dworskiego. Tam mógł zapraszać tych, których chciał zapraszać. Wypraszać najwybitniejszych wielmożów było trudno, zawsze towarzyszył temu skandal. Natomiast w prywatnej siedzibie króla, gdzieś we dworze leśnym, łatwiej było decydować, prawda?

Można było dobierać sobie rozmówców i bardzo wyraźnie modelować skład Rady, który wypowiadał się na tematy bliskie królowi, czy według jego chęci, czy żądań.

Jagiełło był kimś, kto doskonale panował nad przestrzenią. Te objazdy pozwalały z jednej strony wyrazić, że jest król, który stąpa własną nogą po swoim kraju, swojej monarchii, utwierdzając prawo do niej; z drugiej strony to ułatwiało kontakt z poddanymi. Oni go widzieli, on mógł w trasie spotkać się z nimi i dowiedzieć różnych rzeczy, które mogły być w innych okolicznościach w jakiś sposób blokowane, gdy chodzi o informacje docierające do niego. Objazdy były pewną formą zarządzania państwem, formą, która powoli w trakcie jego panowania schodzi na plan drugi, a za jego następców się nie powtórzy.

I teraz jest bardzo dobre pytanie: dlaczego? Bo powstała instytucja, która wyraźnie zastąpiła te kontakty w trasie czy w objeździe. Mianowicie instytucja sejmiku walnego i o piętro niżej struktura sieciowa sejmików powiatowych, ziemskich i prowincjonalnych. To była struktura trzystopniowa, a na górze zwieńczeniem był sejm walny, który spotykał albo w Piotrkowie, Sieradzu lub Nowym Mieście Korczynie.

Dalszą część rozmowy, m.in. o drodze rozwoju polskiego parlamentaryzmu, wysłuchać można w 10. odcinku podcastu *Dialogi epok*:

Polska droga do parlamentaryzmu. Pierwsze dekady Jagiell...

